

Siwers, Underdog (ft. Solka)

mam 34 na karku
głowę otwartą
mój najlepszy czas teraz
grać chce tyle lat tu
tak jak Deep Purple
dopóki kreci się Ziemia
jak robić hajs tu mam w mały placu
autodestrukcję mam w genach
jedynie pan bóg zna u mnie prawdę
się nie pomyli w ocenach
na świat muszę tu patrzeć z dużym dystansem
zimnym jak Władystok
jak widzę te farse
kalka na kalce są prawie wszędzie jak hotspot
a farmazon tutaj staje się faktem
wypowiedziany po stokroć
i dajesz się ciągle złapać w pułpkę
myśląc że jedziesz pod prąd
na chłodno
nowe spojrzenie i nic mi esie nie pojechało
ludzie znikają jak zaczniesz traktować ich z wzajemnością tak samo
masz z tym problem
to twój problem
ale tych ciągle ci mało
ka tym mogłeś
ja też mogłem
chcesz możemy pójść na bok
wszystko pozamarzało
jest tylko mgła i mróz tu
niektórzy nic nie kumają
jak czegoś nie wiesz, to sobie zgoogluj
aktorzy się przewijają
chcą ze mną jechać na jednym wózku
wciąż na żyłach złota szukam tutaj plusów

w ogóle cię nie trzyma nic
dzisiaj przed tobą zatrzasną drzwi
ty znowu idziesz pod wiatr
w oczy sypią ci wiatr
nikt nie daje ci szans
i cięższym staje się twój krzyż
gdzieś w sercu zostaje po tym sznyt
wiesz ile jesteś wart
nic nie znaczy już strach

robię muzykę na swoja modłę
ty łap to albo się odpier*
to one way ticket
ej hombre to nie ra prosta jak paintball
ja co weekend mam tu bombą
a w głowie kur* mam Hebron
mam taktykę na te wojnę
odjąć im mowę jak []
mama wiele talentów
zapas energii, ale wciąż mam deficyt czasu
wciąż memento mori
wciąż goni mnie termin
chcę wyjść z tego impasu
wyjść bokiem z zakrętu
nachapać się pengi
i wyrwać się z tego schematu
nie mogę bo po głowie chodzą mi bębny
i sztuka dużego formatu
doszedłem do tego etapu

muzyka się stała obsesją
jest we mnie coś z psychopaty
ale też jestem przy niej jak dziecko
krążę tu jak elektron
działam pod czasu presja
dyryguje orkiestrą
jak schizofrenik maestro
to klasyczne morderstwo na trackach
w sylabach zadane słowem
weź nie ulegaj sugestii bo to ja tu nadstawiam głowę tak jak Bisz jestem tu bestią
ale nigdy nie czułem się bogiem
może przeż to że zawsze wołałem być
Underdogiem!

w ogóle cię nie trzyma nic
dzisiaj przed tobą zatrzasną drzwi
ty znowu idziesz pod wiatr
w oczy sypią ci wiatr
nikt nie daje ci szans
i cięższym staje się twój krzyż
gdzieś w sercu zostaje po tym sznyt
wiesz ile jesteś wart
nic nie znaczy już strach